

Masojć: Wybór litewskiej szkoły wcale nie zapewnia lepszego startu życiowego

Irena Masojć, fot. Katedra Filologii Polskiej i Dydaktyki Litewskiego Uniwersytetu Edukologicznego.

Asymilacja jest naturalnym procesem w sytuacji mniejszości narodowej. Sądzę jednak, że w przypadku polskiej mniejszości na Litwie nie stanowi ona wielkiego zagrożenia, powiedziała PL DELFI Irena Masojć, kierownik Katedry Filologii Polskiej i Dydaktyki Litewskiego Uniwersytetu Edukologicznego.

Z wielkim żalem trzeba przyznać, że znajomość języka polskiego wyraźnie spada. Mam tu na myśli zarówno litewskich Polaków, jak też Litwinów, dodaje Masojć.



Pani Ireno, jeszcze przed 20 laty polonistyka była bardzo popularnym, jeśli nie najpopularniejszym, kierunkiem wśród polskiej młodzieży z Litwy, jednak obecnie coraz mniej osób chce studiować na tym kierunku. Jakie są przyczyny takiego stanu rzeczy i jakie są perspektywy filologii polskiej na Litewskim Uniwersytecie Edukologicznym? Ilu obecnie studentów studiuje na Katedrze Filologii Polskiej i Dydaktyki na Uniwersytecie?

Szczyt zainteresowania studiami polonistycznymi przypadł na rok 2004, przyjęliśmy wówczas na I rok ponad 40 studentów. Może można to tłumaczyć tym, że był to rocznik, który rozpoczął naukę w szkole na początku lat 90. na fali odrodzenia narodowego. Potem liczba chętnych zaczęła stopniowo, ale dość zdecydowanie spadać. W roku akademickim 2011/2012 na wszystkich latach studiów mieliśmy zaledwie 31 studentów. Wpływ na spadek popularności studiów polonistycznych na Litwie miał splot różnych czynników – zarówno pozytywnych, jak i negatywnych. Pozytywne jest to, że przed młodzieżą po szkole polskiej zaczęły się pojawiać coraz nowsze szanse. Pomyślnie zdane egzaminy pozwalają jej dostać się na różne kierunki na uczelniach litewskich, istnieje też wiele możliwości wyjazdu na studia do Polski, a ostatnio również – do innych krajów europejskich.

Jako tradycyjny kierunek zaczęliśmy tracić na konkurencyjności. Bardzo dotkliwie natomiast odczuliśmy skutki reformy szkolnictwa wyższego i wprowadzenie systemu „koszyczkowego”. Ministerstwo co roku drastycznie zmniejsza liczbę miejsc finansowanych przez państwo na kierunkach pedagogicznych. Czesne natomiast na studiach płatnych na tych kierunkach jest zawrotne – 3819 Lt za semestr. Na skutek tego niewielu z tych, którzy się wpisują na studia polonistyczne, otrzymuje tzw. koszyczek i to nie pozwoliło w ubiegłym roku utworzyć minimalnej 8-osobowej grupy I roku.

Ze zrozumiałych względów nikt nie wybrał też studiów płatnych. Polonistyka zaczęła zyskiwać opinię nie tylko niezbyt popularnych, ale też niedostępnych studiów. Sytuacja się zmieniła w tym roku. Starania Ambasady RP w Wilnie o sfinansowanie studiów płatnych spowodowały, że maturzyści zaczęli się zapisywać również na studia płatne i już po pierwszym etapie rekrutacji zbierała się minimalna grupa, umożliwiająca rozpoczęcie studiów. Jedna osoba doszła na kolejnym etapie. Mamy też nadzieję, że zgłosi się do nas jeszcze ktoś podczas rekrutacji uzupełniającej, która będzie trwała w dniach 7-9 sierpnia.

Od kilku lat liczba uczniów w polskich szkołach zmniejsza się, jest to związane m.in. z niżem demograficznym i emigracją zarobkową, ale także z asymilacją. Nie ulega wątpliwości, że część szkół zostanie zamknięta. Jakie więc perspektywy czekają na absolwentów uczelni? W jakim kierunku będzie, a może powinna się rozwijać polonistyka, aby stać się bardziej atrakcyjną dla maturzystów?

Asymilacja jest naturalnym i nieuniknionym procesem w sytuacji mniejszości narodowej. Sądzę jednak, że w przypadku polskiej mniejszości na Litwie, zwartej geograficznie i dość prężnej kulturowo, nie stanowi ona wielkiego zagrożenia. Coraz bardziej, zwłaszcza w młodym pokoleniu, przedstawiciele tej mniejszości bardziej skłonni są do wszelkich form współpracy, ale nie asymilacji. Zresztą doświadczenie wielu rodziców przekonuje, że wybór litewskiej szkoły wcale nie zapewnia lepszego startu życiowego, wręcz odwrotnie – może wpływać ujemnie na rozwój osobowości i stać się powodem niskiej samooceny.

Zmniejszająca się liczba uczniów wcale nie oznacza, że uczelnia pedagogiczna traci rację bytu. Po pierwsze, nie może ucierpieć jakoś edukacji. W branży pedagogicznej potrzebny jest napływ młodych sił oraz stałe podnoszenie kwalifikacji zawodowych. Każdy, kto ukończył szkołę polską, dobrze wie, jak ważne miejsce w niej przypada poloniście, który kształtuje tożsamość kulturową młodych ludzi. Dlatego też dopóki są polskie szkoły, nie zanika potrzeba kształcenia i dokształcania nauczycieli języka polskiego. W tym głównie widzimy swoją misję.

Nie możemy pójść w ślady polonistyki w Polsce, która rozwija się głównie w kierunku różnicowania specjalizacji, obok pedagogicznej pojawiają się tam inne – edytorska, kulturoznawcza, medioznawcza, animatorska itp. Przy niewielkim zapotrzebowaniu na specjalistów wprowadzanie nowej specjalizacji nie jest uzasadnione. Przyjęliśmy zatem modną dziś w marketingu zasadę „3 w 1”. Staramy się stale modyfikować program studiów polonistycznych, wprowadzając do niego nowe przedmioty. W ciągu ostatnich lat na studiach bakalarskich pojawiły się takie przedmioty, jak podstawy przekładu, krajoznawstwo, animacja kultury. Harmonijnie wpisują się one w kształcenie nauczycieli, ale pokazują naszym studentom też warsztat pracy tłumacza, przewodnika wycieczek czy koordynatora projektów kulturalnych, tym samym wskazując inne możliwości zawodowe. Program studiów uzupełniają też coroczne wycieczki edukacyjne, przybliżające studentom różne regiony Polski i ich kulturę. We wrześniu tego roku planujemy wyjazd na Pomorze.

Jako alternatywę rozwoju tradycyjnej polonistyki widzimy jej łączenie z innymi kierunkami na naszej uczelni. W takim programie studiów przedmioty polonistyczne pełniłyby funkcję pomocniczą, sprowadzałyby się do nauki języka polskiego jako obcego, który może być przydatny w innym zawodzie. W tej chwili właśnie bierzemy udział w przygotowaniu takiego programu, który w jesieni mamy oddać do zatwierdzenia.

Jaka jest sytuacja języka polskiego na Litwie obecnie? Jak powszechna jest znajomość języka, w tym wśród litewskich Polaków? Jakie są podstawowe tendencje i problemy?

Z wielkim żalem trzeba przyznać, że znajomość języka polskiego wyraźnie spada. Mam tu na myśli zarówno litewskich Polaków, jak też Litwinów. Ogólnie można powiedzieć, że inne języki wycieśniają polszczyznę. Mimo iż ustawa o oświacie zapewnia możliwość wyboru w szkołach litewskich języka polskiego jako drugiego obcego, nie jest ona realizowana. Możliwości kadrowe i względy pragmatyczne powodują, że w szkołach litewskich uczniowie najczęściej wybierają jako pierwszy język obcy angielski, a jako drugi – rosyjski. Jeszcze niedawno język polski był wykładany na naszym uniwersytecie dla studentów różnych kierunków jako przedmiot obowiązkowy, opcyjny lub fakultatywny. Zmniejszenie finansowania w ostatnich latach zmusiło wszystkie wydziały do drastycznych cięć finansowych. Pierwszym krokiem na drodze oszczędzania była rezygnacja z przedmiotów opcyjnych i fakultatywnych, w tym języka polskiego. W ubiegłym roku akademickim języka polskiego uczyła się tylko niewielka grupka rusycystów. Znajomość polskiego w pokoleniu najmłodszych Litwinów staje się zjawiskiem coraz radszym.

Wiele do życzenia pozostawia też polszczyzna samych Polaków. Z jednej strony jej prestiżowi nie sprzyja nieokreślony status, język polski rozwija się w cieniu języka państwowego. Nawet w szkole polskiej presja języka litewskiego jest ogromna – mimo iż nauka odbywa się po polsku, egzaminy państwowe składa się po litewsku. W ten sposób język polski schodzi do roli języka drugiego. I dlatego się wydaje, że jednym z podstawowych zadań szkolnictwa polskiego jest wzmocnienie – choć może to zabrzmie paradoksalnie – pozycji języka polskiego w szkole polskiej. Z drugiej strony trzeba przyznać, że Polacy sami nie zawsze przywiązują wagę do doskonalenia swojego języka ojczystego. Są sytuacje, w których może przebrzmieć tylko poprawna polszczyzna. Są osoby publiczne, np. nauczyciele (nie tylko poloniści!), działacze społeczni, od których oczekuje się dobrych jej wzorców. Nie wszyscy jednak uświadamiają sobie, że kalecząc język ojczysty, wykazują brak szacunku do swojej kultury narodowej, który często tak żarliwie deklarują.

Swoistym „fenomen” jest fakt, iż 20 lat po odzyskaniu przez Litwę niepodległości język rosyjski nie tylko nadal pozostaje popularny, ale wydaje się wzmacnia swoje pozycje. Nadal spora część litewskich Polaków – jak wykazują badania socjologiczne – w tym młodzieży między sobą rozmawia po rosyjsku. Dlaczego tak się dzieje? Jak w ogóle wygląda problem rusyfikacji i lituanizacji Polaków na Litwie w oczach naukowca? Jak duże jest zagrożenie?

Dla mnie jako dla językoznawcy jest to również zaskakujące. Gdy stawiałam pierwsze kroki badawcze na początku lat 90., myślałam, że notuję ostatnie rusycyzmy, że nawiązanie bliskich kontaktów z macierzą będzie sprzyjało szerzeniu polszczyzny ogólnej. Rzeczywistość okazała się jednak inna. Dlaczego język i kultura rosyjska nie tracą na popularności? Bo docierają do nas w postaci łatwo przyswajalnej kultury masowej. Mamy w telewizji moc kanałów rosyjskich, profesjonalnie przygotowanych, choć nie zawsze wyróżniających się dobrym smakiem programów, przy których TV Polonia zdecydowanie przegrywa. Wystarczy też porównać skromny asortyment w polskich księgarniach i długie półki z najnowszymi tytułami w rosyjskich księgarniach w Wilnie. Zalew rosyjskiej kultury popularnej podtrzymuje nie tylko znajomość języka rosyjskiego na Litwie, ale też w pewnym sensie kształtuje mentalność, system wartości i poczucie humoru. Można zauważyć, jak często do zilustrowania pewnych sytuacji czy zachowań cisną się nam na usta rosyjskie powiedzonka, jak chociażby „chociesz żyć, umiej wiertiecia”. Bliskie pokrewieństwo języka polskiego i rosyjskiego powoduje też, że Polacy z większą łatwością niż Litwini przyswajają sobie ten języki.

Rusycyzmy w naszej mowie to często cechy głęboko zakorzenione i nieuświadamiane przez mówiących, np. wielu mówi „postąpić do uniwersytetu” czy „pozdrowić z urodzinami”, wcale nie podejrzewając, że kieruje się w wypowiedzi obcą logiką językową. Lituanizmy natomiast są zwykle bardziej powierzchowne i zauważalne, jak chociażby wtręty wyrazowe typu „dovanų kuponas”, „verslo liudijimas” czy „studentų atstovybė”.

Język każdej grupy etnicznej w obcym otoczeniu językowym jest zagrożony. Potrzebne są tu różne środki ostrzegawcze, zapobiegawcze, popularyzatorskie itp. Dlatego też niezaprzeczalna jest w naszych warunkach rola szkoły, nauczyciela-polonisty i polonistki na uczelni wyższej.

Polaków z Wilna zawsze cechowała dosyć specyficzna forma kresowej polszczyzny, gwara wileńska. Jak ta nasza wileńska gwara wygląda dzisiaj? Istnieje nadal w powszechnym użytku czy raczej już tylko na potrzeby artystyczne w wykonaniu Wincuka i ciotki Franukowej? Czy można mówić, że istnieją dwie gwary wileńskie: ta klasyczna, przedwojenna i obecna, której pewnego rodzaju symbolem są „Pulaki z Wilni”?

Przede wszystkim chciałabym uczulić państwa na niestosowność w tym miejscu pojęcia „gwara”. W językoznawstwie jest to termin, który określa zanikające zjawisko – historycznie ukształtowany na jakimś terytorium język niewykształconych mieszkańców wsi. Z tego względu w języku ogólnym ma on nacechowanie negatywne. Gdy mówimy „gwara”, ujemnie oceniamy ludzi, którzy się nią posługują. Język codzienny współczesnych, często dobrze wykształconych, Polaków na Litwie stosowniej byłoby określać nazwą „odmiana regionalna”. Odmiany regionalne w Polsce dziś się odradzają. Dialekt

kaszubski uzyskał status języka regionalnego, aspiruje do tego miana też dialekt śląski, coraz więcej mówi się o dialekcie kurpiowskim. W tym kontekście swoistość polszczyzny wileńskiej wydaje się zjawiskiem dość naturalnym. Myślę, że nie można mówić o istnieniu dwu różnych jej odmian: klasycznej przedwojennej i współczesnej. Jest to ta sama polszczyzna, która z biegiem czasu mocno się zmieniła. Wraz z realiami z użycia wyszły zbędne nazwy „dzieżułka“, „zasiek“ czy „rezginie“, a pojawiły się nowe, jak chociażby „maszyna“, „marszrutka“ czy „pašalpa“. W istocie jednak zachowała ona podstawowe cechy północnokresowe, np. inną wymowę „i“ czy samogłosek nosowych „ą“, „ę“, odmianę czasowników za pomocą zaimków „ja powiedział“, „my zrobili“. Te cechy są częścią naszego lokalnego dziedzictwa polskiego, podobnie jak palmy wileńskie, kiszka ziemniaczana czy inne obyczaje. Nic w tym złego, że się przekazuje je z pokolenia na pokolenie. Powinniśmy tylko pamiętać, że nie w każdej sytuacji są one stosowne.

Polonistykę na Uniwersytecie ukończyło kilka tysięcy osób. Czy Wydział prowadzi statystyki jaki odsetek studentów po ukończeniu studiów pracuje w zawodzie? Czy odbywają się jakieś spotkania wykładowców i absolwentów. Jeśli tak to jak przybiegają takie imprezy?

Od 1964 r. polonistykę na naszej uczelni ukończyło niecałe dwa tysiące osób. Ani uniwersytet, ani wydział nie prowadzi statystyk dotyczących zatrudnienia absolwentów. Takie badania robimy na własną rękę na potrzebę różnych sprawozdań. Jeszcze przed 6-7 laty około połowy osób kończących nasze studia znajdowała zatrudnienie w szkole lub innych placówkach oświatowych. Teraz pewnie ten obraz byłby inny. Po ukończeniu polonistyki nasi absolwenci często kontynuują studia magisterskie na innych kierunkach, zatrudniają się w różnych instytucjach i firmach, gdzie ich atutem jest dobra znajomość języka polskiego i litewskiego.

Uroczyste spotkania absolwentów na uczelni odbywają się rzadko, tylko przy okazji kolejnych jubileuszy. Ostatnie takie spotkanie miało miejsce w listopadzie ubiegłego roku, gdy obchodziliśmy 50-lecie polonistyki. Z większością jednak, przede wszystkim nauczycielami, pozostajemy w kontakcie na bieżąco, spotykamy się podczas praktyk pedagogicznych, olimpiad języka polskiego, seminariów itp. Przy naszej uczelni też działa założone przed rokiem Stowarzyszenie Polonistów na Litwie.

Jak się Pani wydaje dlaczego trzeba studiować polonistykę? Dlaczego Pani wybrała w swoim czasie ten kierunek studiów i co by Pani poradziła dzisiejszemu maturzyście?

Wybrałam ten kierunek trochę niespodziewanie dla samej siebie i otoczenia. Wiadomo, że nasze zainteresowania w szkole w dużej mierze kształtują nauczyciele. Ja byłam zauroczona chemią i myślałam o całkiem innej, bardziej praktycznej specjalności. Już po pierwszym semestrze stwierdziłam jednak, że trafiłam na swoje. Obecny maturzystom doradzałabym, żeby nie ulegali modzie i nie szli na kierunki najbardziej oblegane oraz żeby nie kierowali się tylko wąskimi względami pragmatycznymi. Studia na polonistyce dają możliwość dalszego doskonalenia języka polskiego i litewskiego, możliwość licznych wyjazdów do Polski, sprzyjają ogólnemu rozwojowi osobowości. Przedmioty pedagogiczne nie tylko przygotowują do pracy w szkole, ale dają nawyki pracy w zespole, uczą nawiązywania kontaktów, rozstrzygania sytuacji konfliktowych, co może być przydatne w każdej pracy.

Wszelkie informacje opublikowane na DELFI zabrania się publikować na innych portalach internetowych, w mediach papierowych lub w inny sposób rozpowszechniać bez zgody DELFI. Jeśli zgoda DELFI zostanie uzyskana, trzeba obowiązkowo podać DELFI jako źródło.